

Jan Waszczyński

O dowodzie z zeznań świadka w procesie karnym - praktycznie

Palestra 10/1(97), 52-60

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O dowodzie z zeznań świadka w procesie karnym — praktycznie

1. Mimo rozwoju wiedzy i udoskonaleń technicznych, które w coraz większej mierze pozwalają opierać ustalenia faktyczne, czynione przez sądy w toku procesu karnego, na wynikach badań dowodów rzeczowych, ekspertyzach i eksperymentach karnoprosesowych, a więc na dowodach noszących charakter obiektywny — truizmem jest twierdzenie, że zeznanie świadka pozostaje podstawowym środkiem dowodowym, jakim posługuje się sąd dla ustalenia faktów rozpoznawanej sprawy. W związku z tym również ocena prawdziwości zeznań świadków jest wciąż jednym z centralnych problemów procesu karnego.

W czasie procesu karnego ostrość występującej w nim kolizji interesów bardziej niż kiedykolwiek wymaga prawdziwości i precyzji składanych zeznań, a jednocześnie bardziej niż kiedykolwiek prawdziwości tej i precyzji nie sprzyja. Świadkowie w procesie karnym nie tylko się mylą, zapominają lub ulegają sugestiom, ale niejednokrotnie świadomie kłamią. Najpospolitszą przy tym odmianą zeznawania, która w praktyce jest jednoznaczna z kłamstwem i z którą zarazem szczególnie trudno jest walczyć, staje się zatajenie części faktów znanych świadkowi, niekorzystnych dla strony, z którą świadek jest związany.

Doświadczenia zgromadzone w toku stosowania przepisów procesu karnego oraz osiągnięcia kryminalistyki i psychologii pozwalają zorientować się, jak wiele różnorodnych czynników może deformować prawdę w zeznaniach świadków i jaki jest wpływ tych czynników na wierność relacji składanych sądowi przez świadków.

W tym stanie rzeczy celowe jest zastanowienie się nad tym, czy przepisy ustaw procesowych i oparte na nich metody pracy sądów, mające na celu uzyskanie zeznania jak najbardziej wiarygodnego, odpowiadają obecnemu rozwojowi wiedzy i czy osiągnięcia nauki są zaadaptowane na użytek procesu karnego. Potrzeba tego rodzaju rozważań uwypukla się tym bardziej, że od czasu uchwalenia w r. 1808 pierwszego nowożytnego kodeksu postępowania karnego, tj. słynnego *Code d'instruction criminelle*, minęło około 160 lat i że mimo to przepisy naszej procedury karnej dotyczące traktowania świadków i sądowej oceny zeznań świadków w niewielkiej tylko mierze różnią się od postanowień swego protoplasty.

Te ustawowe ramy zawarte w k.p.k., dalekie od wyczerpującego unormowania problematyki, są jednak zarazem o tyle ogólne, że zostawiając praktyce sądowej znaczną swobodę, pozwalają wypracować szczegółowe metody traktowania świadków i weryfikacji ich zeznań bez popadania w sprzeczność z przepisami. Nie można też negować dorobku praktyki w tej dziedzinie. Wystarczy wskazać choćby na wykorzystywanie eksperymentu karnoprosesowego (śledczego) na orzecznictwo Sądu Najwyższego dotyczące wykorzystywania dowodu z taśmy magnetofonowej, na próby stosowania wariografu itd. Niemniej jednak postęp nie jest zadowalający. Uderzające jest również niewykorzystanie możliwości, jakie tkwią w przepisach naszego k.p.k.

Zatrzymajmy się w związku z tym najpierw przy przepisie art. 97 k.p.k., regu-

lującym tę część przesłuchania świadka, która odnosi się do osoby świadków (przesłuchanie „co do osoby”).

2. Zagadnienie przesłuchania „co do osoby” we współczesnym układzie stosunków wymaga bacznej uwagi sędziego. Nici wiążące świadków i oskarżonych, jak również świadków między sobą stają się coraz liczniejsze, a zarazem coraz mniej widoczne. Kłamstwa i przemilczenia, powiązania zależnościami ekonomicznymi, koleżeńskimi, ambicjonalnymi itp. są w zeznaniach świadków coraz trudniej wykrywalne dla sądu. W tym stanie rzeczy problematyka przesłuchania „co do osoby” nabiera ostrości w kwestiach, których przepis art. 97 k.p.k. wprowadzie *expressis verbis* nie wymienia, ale które powinny być bacznie śledzone przez sąd.

Stosownie do przepisu art. 97 k.p.k., świadka — po uprzedzeniu go o odpowiedzialności karnej za nieprawdziwe zeznanie — należy przede wszystkim zapytać o imię, nazwisko, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron. Ten obowiązek zachowania powyższych danych wprowadzony został w celu ustalenia tożsamości świadka oraz ujawnienia ewentualnie przyczyn, które mogłyby spowodować wyłączenie świadka od zeznawania lub złożenia przyrzeczenia.

Ze sformułowania art. 97 k.p.k. wynika jednak, że wymienione w nim okoliczności powinny być ustalone „przede wszystkim”, ale nie wyłącznie. Z przepisu więc tego wypływa wskazanie ustawodawcy, żeby w miarę potrzeby zapytać świadka także o te okoliczności, które nie są w ustawie wyraźnie wymienione. Tymczasem praktyka z reguły ogranicza krąg pytań dotyczących osoby świadka do wyrażonego w przepisie minimum. Sądy przy tym niejednokrotnie naruszają wspomniany przepis, pytając świadka o jego stosunek pokrewieństwa lub powinowactwa do oskarżonego, gdy tymczasem przepis wymaga zapytania świadka o jego stosunek do stron, a więc także o stosunek świadka do pokrzywdzonego, jeżeli występuje on w procesie w charakterze powoda cywilnego lub oskarżyciela prywatnego.

Zagadnienie poznania osobowości świadka nie znajdowało dotychczas w prawie naszym szerszego odzwierciedlenia w przeciwieństwie do osobowości oskarżonego, która — po odrzuceniu *désintéressement* osobą oskarżonego, znamiennej dla doktryny klasycznego prawa karnego — staje się w coraz większym stopniu przedmiotem badań prowadzonych pod kątem widzenia różnych nauk. Ale w jednym z orzeczeń Sąd Najwyższy zwrócił uwagę sądów na to, że choć ocena dowodu ze świadka należy do sądu wyrokującego, to jednak pierwszą przesłanką przy takiej ocenie powinno być, przy nasuwających się wątpliwościach, zbadanie, czy świadek ma wszelkie warunki do prawidłowego spostrzegania faktów i wiernego relacjonowania swych spostrzeżeń. W dalszym ciągu Sąd Najwyższy podnosi, że upośledzenie wzroku czy słuchu, wiek dziecięcy czy też daleko posunięte zmiany starcze muszą być brane pod uwagę przy ocenie wartości dowodowej zeznań świadka i że do takich cech osobowości mogą też należeć przejściowe lub trwałe zmiany w psychice świadka, będące bądź samoistnymi stanami chorobowymi, bądź objawami innych schorzeń (orzecz. SN z dnia 6.IV.1959 r. II K 1080/56 — „Orzecz. Gen. Prok.” 5/59, str. 9). W innym znowu orzeczeniu Sąd Najwyższy podkreślił, że sam fakt pokrzywdzenia nie świadczy o nieprawdziwości zeznań pokrzywdzonych, jeżeli między zeznaniami świadków (tj. pokrzywdzonego i pozostałych osób) nie zachodzą istotne sprzeczności (orzecz. SN z dnia 17.IV.1953 r. IV K 380/52 — OSN 35/54).

Kwestia stosunku świadka do pokrzywdzonego jest dla oceny prawdomówności świadka sprawą pierwszorzędного znaczenia, zwłaszcza jeśli chodzi o sytuacje, w których zachodzi podejrzenie przemilczenia lub ukrycia przez świadka pewnych

okoliczności, jakie w rzeczywistości zaobserwował. W odczuciu wielu świadków proces karny, zwłaszcza proces toczący się z oskarżenia prywatnego, jest przede wszystkim zmaganiem się pokrzywdzonego z oskarżonym, w którym to zmaganiu stopień zaangażowania się świadków jest nieraz bardzo znaczny. Odczucie to bynajmniej nie ginie w sprawach publicznoskargowych, choćby nawet pokrzywdzony nie występował w procesie w charakterze powoda cywilnego. Również bowiem i w tych sprawach sala sądowa pozostaje nieraz dla świadków tym forum, na którym — równolegle z wymierzeniem sprawiedliwości — toczy się rozgrywka między pokrzywdzonym a oskarżonym lub między oskarżonymi. W tym stanie rzeczy, im silniejsze są więzy łączące świadka z jedną ze stron, tym silniejsze z kolei stają się opory przeciw zeznaniu prawdy, a zwłaszcza całej prawdy. Stąd zorientowanie się w rzeczywistym stosunku świadka do wszystkich stron — w tym także do pokrzywdzonego, choćby nawet nie występował w procesie formalnie jako strona procesowa — daje sądowi poważny oręż w walce z kłamstwem i przemilczeniami świadków.

W praktycznej interpretacji przepisu art. 97 k.p.k. „stosunek do stron” ogranicza się do zapytania o stosunek powinowactwa lub pokrewieństwa z oskarżonym („czy dla oskarżonego obcy?”). Tymczasem „stosunek do stron” bynajmniej nie zamyka się w stosunku rodzinnym. Jest to w naszym prawie pojęcie znacznie szersze. W myśl art. 96 k.p.k. „stosunek do stron” jest podstawą prawa świadka-podejrzanego do odmowy odpowiedzi na poszczególne pytania, a jednocześnie jest poważną wskazówką dla sądu co do tego, jaką wagę należy przypisać zeznaniom takiego świadka.

Badania socjologiczne wskazują na to, że we współczesnym społeczeństwie więzy rodzinne ulegają rozluźnieniu, że pojęcie rodziny ogranicza się do kręgu najbliższych osób (rodzice i dzieci) i że więzy te zastępowane są więzami przyjaźni i koleżeństwa. Niejednokrotnie przyjaciele stają się bliżsi niż krewni. Sądy nie pytają jednak świadków o to, czy pozostają oni ze stronami w stosunkach przyjacielskich, aczkolwiek „stosunek do stron” w rozumieniu przepisu art. 97 k.p.k. bynajmniej nie oznacza wyłącznie pokrewieństwa lub powinowactwa. Sądy nie pytają na ogół również o to, czy między świadkami a stronami istnieje zależność ekonomiczna lub służbowa. A jest przecież oczywiste, że zależność taka wytwarza więzy szczególnie silnie oddziałujące na sposób relacjonowania faktów przez świadka.

Ponieważ nie wymaga tego przepis art. 97 k.p.k., sądy na ogół nie pytają świadków o ich wykształcenie ani o stan zdrowia, zapytanie zaś o karalność ograniczają często do kwestii karalności z art. 140 k.k. W ten sposób całe przesłuchanie dotyczące osoby nosi charakter kadłubowy, momenty zaś dotyczące osobowości świadka (jeśli w ogóle zostają ujawnione) wychodzą na światło dzienne dopiero po złożeniu przez świadka jego zasadniczej relacji na skutek pytań zadawanych świadkowi przez strony. Dopiero strony niezadowolone z zeznań zaczynają niejednokrotnie atakować osobę świadka, aby podważyć w ten sposób wiarygodność jego wypowiedzi. Rozbija to relację dotyczącą faktów, powoduje pomieszanie materii, wywołuje nieporozumienia i lawinę dodatkowych pytań. Wszystkiego tego można by uniknąć, gdyby przesłuchanie dotyczące osoby, dając obraz osobowości świadka zarysowany w najistotniejszych momentach koniecznych do dokonania oceny prawdziwości jego zeznań, było przeprowadzone wyczerpująco już na wstępie wypowiedzi tego świadka.

Powyższe uwagi można w pewnym stopniu odnieść również do biegłych. Zakres bowiem przesłuchania biegłego co do osoby jest analogiczny do zakresu przesłuchania świadka (art. 128 k.p.k.), z tą jedynie różnicą, że uzupełniony jest przepisami

art. 113 i 124 k.p.k., które przewidują możliwość powołania przez sąd innego biegłego, jeżeli strona przytoczy ważne powody osłabiające zaufanie do danego biegłego albo jeśli opinia biegłego jest sprzeczna lub niejasna. Jednakże obecne unormowanie tej kwestii uzależnia ujawnienie więzów łączących biegłego ze stroną (w szczególności z pokrzywdzonym lub oskarżonym) od posiadania przez stronę przeciwną odpowiednich w tej kwestii informacji. W rzeczywistości jednak takich informacji strona ta często nie ma, wskutek czego okoliczności istotne dla oceny opinii biegłego pozostają ze szkodą dla wymiaru sprawiedliwości nie ujawnione. Sprawdzenie wszystkich powiązań biegłego ze stronami na samym wstępie jego działalności w procesie zapobiegałoby nadto oportunistycznej skłonności do obrony jego opinii, dyktowanej chęcią uniknięcia konieczności powtórzenia czynności i przedłużenia procesu w razie powołania innego biegłego.

3. Problematyka badania świadków nabrzmiała już całą serią zagadnień o różnorodnym charakterze, których uregulowanie wymaga ingerencji ustawodawcy. Przede wszystkim nasuwa się uwaga o konieczności sprecyzowania w przyszłym kodeksie postępowania karnego ustawowego miejsca eksperymentu karnoprocesowego wśród innych środków dowodowych. Obecnie bowiem korzystanie z tego dowodu opiera się na założeniu, że eksperyment taki stanowi dowód z opinii biegłych połączony z dowodem z oględzin, co jednak nie odzwierciedla istoty tego środka dowodowego.

Wymaga rozwiązania problem dopuszczalności psychiatrycznego badania świadków. Mimo wszelkich racji, które wysuwane są przeciwko przyznaniu organom wymiaru sprawiedliwości prawa dokonywania psychiatrycznych badań świadków¹, potrzeba wyposażenia władz sądowo-prokuratorskich w tego rodzaju uprawnienia staje się coraz bardziej paląca. Uprawnienie to, którego realizację zabezpieczono by zresztą tylko przymusem pośrednim z jednoczesnym zastrzeżeniem dla osoby zainteresowanej prawa wniesienia zażalenia do sądu, nie znajduje się w sprzeczności z prawami obywatelskimi tak dalece, żeby przełamać pilne potrzeby wymiaru sprawiedliwości.

Równie ważną sprawą jest zapobieganie odbieraniu przez sąd zeznań od świadków znajdujących się pod wpływem alkoholu. Powszechnie znany jest fakt, że świadkowie niejednokrotnie przed złożeniem zeznania wypijają pewne ilości alkoholu („dla kurażu”). Świadek podpity nie zawsze unaocznia swój stan zachowaniem się, natomiast prawie zawsze przeczy faktowi użycia alkoholu. Przyznanie sądowi w takich wypadkach prawa nakładania surowych kar porządkowych, jak również prawo dokonania sprawdzenia zawartości alkoholu we krwi świadka — także w drodze przymusu bezpośredniego — zapobiegałoby w znacznej mierze kłopotom sądu i trudnościom w ocenie zeznań świadków w omawianych sytuacjach.

W kodeksie postępowania karnego brak jest przepisów regulujących sposób przeprowadzenia tzw. okazania oskarżonego, tj. rozpoznania oskarżonego przez świadków. W praktyce, brak odpowiednich przepisów prowadzi bardzo często do wykonywania tej czynności przez sądy w ten sposób, że zeznającemu na sali świadkowi zadaje się wprost pytanie, czy rozpoznaje on oskarżonego. Jeżeli na ławie oskarżonych zasiada jedna tylko osoba, pytanie to w znacznej mierze chybia celu, a nawet — jako wyraźnie sugestywne — może wprowadzić w błąd. W wypadkach gdy konieczne jest „okazanie” oskarżonego, przepisy procedury powinny zapewnić przeprowadzenie tej czynności w taki sposób, który zabezpieczyłby sąd przed fałszywymi rozpoznaniem, a więc przez izolowanie świadka od oskarżonego

¹ Patrz zwłaszcza artykuł M. Szerera: Badanie stanu umysłowego świadka, NP 11/59.

do chwili „okazania”, jak również przez nakazanie dokonania „okazania” oskarżonego zawsze wspólnie z innymi, nie związanymi ze sprawą osobami.

Przepisy procedury naszej do dnia dzisiejszego nie zostały uzupełnione w kwestii wykorzystania taśmy magnetofonowej jako środka protokołowania przebiegu czynności sądowych. Wprawdzie ustawa nie zabrania tego, ale też i nie zawiera żadnego przepisu, który by przewidywał (jest to postulat minimum), że na wniosek strony (i ewentualnie na jej koszt) taki sposób protokołowania może być wprowadzony — podobnie jak to ma miejsce w wypadku stenogramów (art. 219 § 2 i 225 § 4 k.p.k.). Istniejąca sytuacja utrudnia sądowi prawidłową ocenę prawdziwości zeznań świadka. Taśma bowiem rejestruje nie tylko wszystkie zachodzące w zeznaniu sprzeczności, których protokół nie jest w stanie w pełni odzwierciedlić, ale ponadto pozwala sądowi odtwarzać w razie potrzeby także sposób zeznawania świadka, który dla oceny zeznań ma ogromne znaczenie, ale który w protokole prawie zawsze się zacierza. Zapis zeznania świadka zawarty na taśmie nabiera szczególnej doniosłości w sądzie rewizyjnym ze względu na to, że sąd ten, chociaż nie jest powołany do przeprowadzenia od nowa dowodów, ma prawo do merytorycznego rozstrzygnięcia w szerokim zakresie (art. 388 § 1 k.p.k.).²

4. Oddzielną grupę problemów, równie istotnych z punktu widzenia możliwości uzyskania od świadka zeznań odpowiadających istotnemu stanowi rzeczy, jest nasuwająca się kwestia postępowania ze świadkiem, poczynając od momentu przekroczenia przezeń drzwi gmachu sądowego.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że świadek czekający na złożenie swego zeznania na korytarzu sądowym poddany jest całemu szeregowi oddziaływań, które mogą się odbić niekorzystnie na prawdziwości składanych następnie przez niego zeznań. Konfrontuje on w toku rozmów swoje obserwacje z obserwacjami poczynionymi przez inne osoby, przypomina sobie pewne szczegóły w trakcie tych rozmów, a jednocześnie zacierza w swej pamięci inne fragmenty, wysłuchując różnych ocen i opinii, przez co może ulegać nie zamierzonej nawet sugestii. Bylibyśmy jednak optymistami, gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy z tego, że owa wymiana poglądów nader często przybiera kształt gorączkowych rozmów, nacisków na świadka przez adherentów oskarżonego lub pokrzywdzonego, połączonych niejednokrotnie z obietnicami lub groźbami.

Wyraźnie precyzowane lub tylko sugerowane naciski i napięcia osiągają swój szczytowy moment w chwili, gdy dochodzi do spotkania się świadków, którzy już zeznawali, z tymi, którzy jeszcze czekają na złożenie zeznań. W obecnych warunkach zetknięciu takiemu przeważnie nie daje się skutecznie zapobiec. Tam bowiem, gdzie nie przesłuchanym jeszcze świadkom na prawdę chodzi o to, by wiedzieć, jaka jest treść zeznań złożonych przez ich poprzednika (w szczególności czy świadek podtrzymał wersję, przy której obstawał w rozmowach korytarzowych poprzedzających zeznanie, czy nie ujawnił nowych istotnych szczegółów, które nie były przedmiotem korytarzowych rozmów), tam obecny system traktowania świadków nie jest w stanie zapobiec „przeciekowi” informacji. Stosowany powszechnie system polegający na pozostawieniu na sali sądowej świadków, którzy już byli przesłuchani, nie jest w stanie zapobiec przedostaniu się informacji o treści zeznań świadka np. za pośrednictwem osób znajdujących się wśród publiczności na sali sądowej lub za pomocą wymiany informacji w czasie przerw w rozprawie itd.

² Orzecznictwo Sądu Najwyższego częściowo wypełniło lukę k.p.k. przez dopuszczenie zapisu z taśmy magnetofonowej jako uzupełniającego protokół rozprawy (orz. SN z 23.XII.1960 r. I K 196/60). Jednakże brak odpowiednich postanowień w kodeksie nadal uniemożliwia powszechne zastosowanie zapisu magnetofonowego, ponieważ orzecznictwo pozostawiło otwartą m. in. kwestię weryfikacji samej taśmy i autentyczności zapisu, który na niej nagrano.

W rezultacie — wbrew wymaganiom prawa i techniki przesłuchiwań — świadek nader często, wchodząc na salę, już wie o tym, co zeznawali poprzednicy. Jakież ma znaczenie dla możliwości zdemaskowania kłamst i przemilczeń w zeznaniach nierzetelnych świadków — nie ma chyba potrzeby wyjaśniać.

Taki stan rzeczy utrzymuje się w znacznym stopniu na skutek naruszenia w praktyce sądowej przepisu art. 291 § 1 k.p.k., nakazującego przed rozpoczęciem przewodu sądowego usunięcie świadków do osobnego pokoju. Pokój dla świadków ze względu na trudności lokalowe naszych sądów stał się instytucją bez mała zapomnianą. Tymczasem usunięcie świadków do takiego pokoju jest jednym ze skuteczniejszych sposobów zapewnienia koniecznej ich izolacji, zwłaszcza gdy racjonalnemu wykorzystaniu pokoju dla świadków towarzyszy umiejętna praca woźnych audytoryjnych. Nasuwa się tu jednak gorzka refleksja. Oto z różnych względów sędziowie separują się od tego, co dzieje się ze świadkiem na korytarzu sądowym, i całą swoją uwagę skupiają na nim dopiero wtedy, gdy przekracza on drzwi sali rozpraw. Jednakże owa *splendid isolation* kompletu sądu, zsumowana z prymitywizmem warunków korytarza sądowego, ciąży na prawdziwości świadków zapewne silniej, aniżeli się to przypuszcza.

Jest rzeczą oczywistą, że świadek powinien być przesłuchiwany w warunkach umożliwiających mu maksymalną koncentrację umysłu. Obecny jednak sposób przesłuchiwania świadka koncentracji tej nie ułatwia. Przede wszystkim więc onieśmiela go publiczny charakter rozprawy, jej ściśle sformalizowany bieg oraz skupienie spojrzeń wielu obecnych na sali osób na jego osobie, które to momenty nie mogą być wyeliminowane ze względu na jawny charakter procesu. Ale poza tym dochodzą tu jeszcze dodatkowe okoliczności, których można by uniknąć. Tak więc sama forma zwracania się do świadka per „świadek” jest powodem wielu nieporozumień, ponieważ osoba przesłuchiwana często nie zdaje sobie sprawy, że zwrot ten odnosi się do niej. Forma ta stwarza zresztą w kontakcie między świadkiem a sądem sztuczność utrudniającą bezpośredniość relacji. Dlatego też sądy i strony w toku przesłuchiwań przechodzą niejednokrotnie na pozaprocesową formę „pan” i „pani”.

Dla zapewnienia świadkowi najlepszych warunków zeznawania, należy go jak najszybciej „oswoić” z atmosferą sali sądowej, lokując go w ściśle określonym miejscu, w którym znajdzie on warunki rozładowujące owo onieśmielenie. Istniejąca obecnie w sądach sytuacja, w której niejednokrotnie miejsce przesłuchiwania świadka nie jest wyraźnie oznaczone, powoduje, że świadek po wejściu na salę jest dodatkowo deprimowany uwagami porządkowymi (żeby stanął tu, a nie tam, żeby nie zwracał się w kierunku pytającej strony, żeby trzymał ręce tak a nie inaczej, żeby nie opierał się o stół sędziowski itd.). Wszystko to zakłóca normalny tok przesłuchiwań, odwracając uwagę świadka od faktów, o których ma zeznawać.

Jest tu jeszcze jeden moment, który trzeba poruszyć. Jak wiadomo, świadek według naszej procedury obowiązany jest zeznawać stojąc. Otóż przy składaniu zeznań (zwłaszcza dłuższych) pozycja ta powoduje tyle dolegliwości, że w świadku rodzi się podświadoma chęć skrócenia tego męczącego zabiegu, jakim jest przesłuchanie, przez zamknięcie się w sobie i odizolowanie się od przesłuchujących. *De lege ferenda* nasuwa się uwaga, że wcale nie jest konieczne dla utrzymania powagi sądu, aby świadkowie zeznawali stojąc. Wystarczyłoby chyba, żeby w pozycji stojącej była dokonywana jedynie ta część przesłuchania, która dotyczy przesłuchania świadka co do jego osoby. Wydaje się również, że świadek powinien składać swoje zeznanie z ławy dla świadków, w której mógłby spokojnie i wygodnie usiąść, w której byłby zabezpieczony od niepowołanej ciekawości publiczności.

ści, obserwującej chciwie wszelkie odruchy i przejawy zdenerwowania świadka i czyniącej sobie z nich rozrywkę.

Odrębną kwestią jest sprawa sposobu przesłuchiwania. Świadek powinien się spotykać ze strony sądu ze spokojną, życzliwą rzeczowością, tak by nie przystępował on do zeznań w stanie wzburzenia. Właściwe traktowanie świadka przez sąd i strony jest nie tylko kwestią kultury prowadzenia rozprawy. Jest rzeczą stwierdzoną, że stan wzburzenia wpływa ujemnie na zdolność pamiętania (w tym również na ten etap procesu pamiętania, jakim jest odtwarzanie). Nie trzeba dodawać, że zdenerwowanie świadka utrudnia mu ponadto właściwe formułowanie myśli i precyzowanie zdań. Sąd zatem dla wykrycia prawdy powinien w zeznaniu świadka zachować przede wszystkim maksymalną dozę spokoju, powinien chronić świadka przed zbytnią agresywnością stron, jak również samemu unikać „chwytania świadków za słowa”. Jednym w przejawów takiej niewłaściwej metody jest pochopne konfrontowanie na zasadzie art. 299 § 1 k.p.k. zeznań świadków składanych na rozprawie z zeznaniami złożonymi przez nich poprzednio. W razie więc stwierdzenia owej niezgodności między zeznaniem świadka złożonym na rozprawie a tym, co mówił on poprzednio, obowiązkiem sądu jest wówczas przede wszystkim dokładne ustalenie treści składanej wypowiedzi, pełne wypytanie świadka, umożliwienie stronom zadanie dodatkowych pytań³, a dopiero potem — jeśli świadek obstaje przy zeznaniu sprzecznym z jego poprzednimi wypowiedziami — skorzystanie z uprawnienia przewidzianego w art. 299 § 1 k.p.k. przez odczytanie zeznań o odmiennej treści, złożonych poprzednio. Natychmiastowe odczytywanie zeznań poprzednich bez usiłowania zrozumienia wypowiedzi składanej na rozprawie, bez dopuszczenia do pytań stron — jest niezgodne z zasadą bezpośredniości, która za podstawowy materiał dowodowy uważa przede wszystkim to, co zostało zaprodukowane sądowi bezpośrednio, „w lepszej postaci”, bez pośrednictwa protokołu z zeznań sporządzonego przez inny organ. Ponadto natychmiastowa konfrontacja powoduje, że w końcu staje się wątpliwe zarówno poprzednie, jak i obecne, odmienne zeznanie. Zamiar mataczenia niewątpliwie łatwiej jest zdemaskować wówczas, gdy odmienna, kłamliwa wersja podbudowana jest szczegółami i rozbudowana oraz gdy jej zaprzeczenie pociąga za sobą wycofanie się świadka także z wielu towarzyszących szczegółów. Wycofanie się takie rzuca dodatkowe światło na prawdomówność świadka, znacznie przy tym silniejsze aniżeli wówczas, gdy pierwsze próby odmiennego zeznawania zostają natychmiast utracone i ocenione z góry jako nieprawda. Należy wreszcie zauważyć, że w procesie karnym nie obowiązuje zasada, wedle której wszystko, co zostało przez świadka powiedziane później, jest nieprawdą i że prawdą jest jedynie to, co świadek zeznał w toku wcześniejszego przesłuchania. Dlatego niedopuszczanie do rozwinięcia i uściślenia zmienionych zeznań w drodze natychmiastowej konfrontacji sprzeczności kryje w sobie niebezpieczeństwo „utrącenia” zeznań prawdziwych i pozostanie przez świadka przy nieprawdzie ze względu na wywieraną na niego presję i niemożność swobodnej wypowiedzi.

5. Brak magnetofonowego zapisu zeznań i rzadkość posługiwania się stenogramem sprawia, że dla oceny treści zeznań świadka szczególnej wagi nabiera to, co zostało zapisane jako wypowiedź świadka w protokole rozprawy sądowej. Przepisy nasze nie przewidują, żeby świadek podpisywał spisana w protokole sądowym treść swych zeznań. Przepisy nie przewidują również obowiązku sądu odczytania świadkowi i stronom tego, co z zeznań złożonych przez świadka zostało ujęte w protokole. Znana jest niedoskonałość przepisów k.p.k. w zakresie sprostowania

³ Orzeczn. SN II K 554/57 — OSN 1956, poz. 13.

protokołów oraz spotykane usterki w pracy sądów w tym zakresie. Tymczasem sprawą pierwszorzędnej doniosłości jest, by skrót wypowiedzi, jakim z konieczności jest zapis zeznania uczyniony w protokole sądowym, odzwierciedlał w istotnych momentach myśl zeznającego. Przy obecnym brzmieniu przepisów świadek pozbawiony jest efektywnej możliwości sprzeciwienia się treści protokołu sprzecznego, jego zdaniem, z treścią złożonej przezeń wypowiedzi. Możliwości takie mają w pewnym zakresie tylko strony. Ostateczne decydowanie o treści protokołu pozostaje — w świetle przepisów art. 226 i 227 k.p.k. — wyłącznym uprawnieniem przewodniczącego lub sądu. Być może, że ta właśnie sytuacja, niedoskonała z punktu widzenia kontroli nad merytoryczną wiernością protokołów, powoduje, iż w praktyce nawet najwyższa nasza instancja sądowa nie zawsze przechodzi obojętnie wobec wniosków o sprostowanie protokołów, choćby zostały one oddalone przez sąd I instancji.

6. Ostatnia wreszcie grupa zagadnień pozostaje w ścisłym związku ze zdobyczami kryminalistyki oraz nauk medycznych w dziedzinie psychologii i psychopatologii zeznań.

Nauki te wykryły szereg zależności, których znajomość dla prawidłowej oceny prawdziwości zeznań świadków jest niezbędna, ale których referowanie przekracza ramy niniejszego artykułu. Tylko więc dla ilustracji doniosłości tych zależności warto np. przypomnieć, że najdokładniejszą relacją o obserwowanym zdarzeniu świadek jest w stanie podać w 7—8 dni po zaobserwowaniu zdarzenia i że relacje składane bezpośrednio po zaobserwowaniu faktu bynajmniej nie są najwierniejsze. Ustalenie powyższe ma zasadnicze znaczenie przy ocenie rozbieżności w zeznaniach składanych w różnych odstępach czasu i kładzie kres rozpowszechnionemu w praktyce a często demagogicznemu zapytaniu, kiedy świadek pamiętał lepiej. Skoro bowiem świadek zeznania swoje składa według najlepszej swej wiedzy, ocena zaś dokładności zeznań i stopnia zapamiętania zależy od czynników, z których świadek może sobie zupełnie nie zdawać sprawy, to również pytanie „kiedy pamiętał lepiej” wymaga odpowiedzi, której świadek nie jest w stanie podać; pytanie to poza tym sugeruje, że lepiej pamiętał zeznając wcześniej, co znowu nie zawsze jest prawdą.

W związku z powyższym ustaleniem pozostaje dalsze, równie istotne, a mianowicie, że zeznanie składane bezpośrednio przez osoby, które doznały urazów i znajdują się w związku z tym w tzw. fazie pobudzenia, są zeznaniami wyolbrzymiającymi relacjonowane fakty. W zakresie zaś oceny zeznań osób nietrzeźwych pamiętać należy o tym, że zeznania te nie są pozbawione wartości, jeżeli zostały złożone przed tzw. momentem zahamowania, związanym z konsumpcją określonej ilości alkoholu. Ustalono również niewątpliwy związek między stopniem zapamiętania a stanem uczuciowym osoby obserwującej, z czego dla praktyki sądowej wynika konieczność orientowania się w stanie uczuciowym, w jaki wprawilo przestępcę obserwowane zdarzenie. Z kwestii szczegółowych, ale doniosłych w pracy sądów, na uwagę zasługuje np. fakt, że relacje świadków dotyczące barwy (oczu, włosów, odzieży itd.) są szczególnie zawodne.

Kryminologia wskazuje na występującą u świadków skłonność do uzupełniania swymi domysłami brakujących — w bezpośredniej obserwacji — ogniw i podawania w dobrej wierze swych wniosków za fakty zaobserwowane. Przytoczone przykładowo prawidłowości muszą być respektowane w momencie, gdy w procesie sądowniczym dochodzi do oceny prawdziwości zeznań świadków. Konieczność ścisłego obserwowania powyższych oraz szeregu innych jeszcze podstawowych praw rządzących procesem spostrzegania, przechowywania i przywoływania w pamięci

świadców obserwowanych przez nich zdarzeń jest — jak sądzę — tak dalece paląca, że powinna się stać przedmiotem wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej.

Prawidłowa ocena zeznań świadka przez sąd wymaga zapoznania się z jego osobowością w zakresie wyznaczonym celami i potrzebami procesu karnego, wymaga odebrania od świadka dokładnej relacji o istotnych dla sprawy faktach dowodowych w warunkach eliminujących możliwości zniekształcenia tej relacji, wymaga wreszcie honorowania stwierdzonych przez naukę prawidłowości dotyczących procesu pamiętania. Zwrócenie uwagi na szereg istotnych braków w tym zakresie — zarówno ustawodawstwa, jak i praktyki sądowej — było właśnie celem niniejszych rozważań.

PYTANIA I ODPOWIEDZI PRAWNE

PYTANIE:

Czy adwokat, który osiągnął wiek starczy (lat 65) przed 1.I.1964 r., a więc przed początkiem okresu zatrudnienia (§ 3), i który z tego względu nigdy nie nabędzie prawa do renty starczej, lecz który pracował w zespole adwokackim przed 1.I.1964 r. więcej niż 5 lat — ma prawo do renty inwalidzkiej na podstawie § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4.III.1964 r. (Dz. U. Nr 10, poz. 62) już w chwili obecnej, czy też nabędzie prawo do tej renty dopiero w dniu 1 stycznia 1969 r., tzn. po upływie 5-letniego okresu zatrudnienia?

Zgłaszając to pytanie, adw. T. Ertel (Ostrów Wlkp.) pisze, że sprawa ta jest bardzo pilna, gdyż wielu adwokatów, którzy ukończyli 70 rok życia przed 1.I.1964 r., zostało skierowanych na badania lekarskie celem stwierdzenia przydatności do wykonywania zawodu adwokackiego. Ogłoszony w tej sprawie artykuł Wiceprezesa NRA Stanisława Garlickiego („Palestra” nr 5 z 1964 r.) na stronie 44 nie wyjaśnia tej kwestii dostatecznie, gdyż pytającemu wydaje się, że autor zajmuje stanowisko, iż okres wykonywania zawodu adwokackiego przed 1.I.1964 r. jest tylko okresem zaliczalnym do okresu zatrudnienia również w wypadku renty inwalidzkiej.

Gdyby adwokat taki został uznany za niezdatnego do wykonywania zawodu adwokackiego, a jednocześnie nie miałby również prawa do renty inwalidzkiej, to zostałby skreślony z listy adwokatów, co byłoby równoznaczne z pozbawieniem go wszelkich środków egzystencji.

ODPOWIEDŹ:

Zgodnie z art. 34 dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym z dn. 25.VI.1954 r. (tekst jednolity: Dz. U. z 1958 r. Nr 23, poz. 97) renta inwalidzka przysługuje pracownikowi, który ma wymagany okres zatrudnienia i stał się inwalidą